
Myślałam że oddać Panu
to najpierw dzierzyć w garści
dźwigać w górę jak ciężką siatkę
z zakupami
wreszcie wręczać ostrożnie ni-
czym kryształ w prezencie
– ze złotą kokardką zapewne

Dziś próbuję *puszczać*
jak dzieciak w kąpielu
po słusznym a głośnym gwał-
townym oporze
wypuszcza z ręki prysznic gdy
matka zakręcając wodę
wyciąga go z wanny
– mały święty zwannywzięty
golas

Tajemnica V. Ukoronowanie Matki Bożej

[Łk 6, 17-20]

Maryja najbardziej uboga. Nie miała poczucia własności wobec samej siebie („oto służebnica Pańska” – w oryginalnym tekście podobno nie ma słowa „ja”). Pytamy dziecko: czyjeś ty? Odpowiada: mamusi i tatusia... – Małe dziecko czuje się „własnością” rodziców, ma poczucie przynależności do nich.

Brat Albert pisał, że jego dzieło pomocy najuboższym zależy nie tyle od funduszy czy sposobów działania, ile od osób, które im posługują. Uważał, że zdolne są do tego tylko tacy ludzie, którzy „z czysto nadnaturalnych pobudek przez śluby zakonne wyrzekli się wszystkiego co ziemskie, że tacy tylko wyłącznie stanowiliby dostateczną siłą do tak ciężkiego społecznego zadania”. Decydujące jest owo wyrzeczenie się wszystkiego (można zachowywać śluby, a nadal posiadać – choćby siebie). Potrzeba Bożych „straceńców”, ludzi, którzy nie mają już nic do stracenia.

Panie Jezu, jakis Ty? – Ty sam chcesz być naszym dziedzictwem. Psalm mówi: „Pan jest moim działem”. Dla tych, którzy nie mają poczucia bycia właścicielami siebie Bóg sam staje się jakby ich „własnością”, pozwala sobą „rozporządzać” („proście, o cokolwiek chcecie”).

Jak kochać, jak „dać siebie”? – Brat Albert notował sobie: „Nikt nie idzie sam do nieba. Rozbić naczynie, zapach się rozejdzie, nie tylko będziem Boga kochać, ale *inni Go przez nas pokochają*, a to jest coś”. [...] Pan Bóg z miłości wszystko uczynił, nic nie ma nad miłość, z miłości każe się czcić, chwalić i służyć dla ich szczęścia. Pan Bóg siebie rozmnaża w ludziach. Słońce i kwiaty”.

„Rozbić naczynie, zapach się rozejdzie”. Rozbić jak alabastrowy flakonik pachnidel: wonią napelnia się cały dom, wszyscy stają się uczestnikami tego zapachu – jak na tej uczcie, gdy Maria wylała drogocenny olejek na głowę i stopy Jezusa.

Ale można też rozbić flakon, w którym stoją dawno ścięte kwiaty... nie zmienia woda... Zapach... hm! Flakon, w którym sterczą me dobre uczynki...

Żywe kwiaty. I królowanie na kształt tych słów: „słońce i kwiaty”. W dobrze prowadzonym ogrodzie każdy kwiat króluje. I każdy wie, że nie jest słońcem. Królować jak kwiat, nie jak słońce.

„Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo niebieskie”.

s. Agnieszka Koteja

Odpowiedzialni: s. Agnieszka Koteja, a-koteja@tlen.pl [0-12/413-55-99]
br. Marek Bartoś, bratmarek.alb@zakon.opoka.org.pl [0-12/42-95-664]

Którędy



10
(58)
2010

RÓŻANIEC

Czym jest różaniec?

Pragniemy poznawać Jezusa i Jego Matkę, Maryję. Patrzymy na tajemnice Ich życia i pytamy: Panie Jezu, jakis Ty...?

Poznajemy Jezusa także poznając ludzi, którzy stali się podobni do Jezusa. Takim człowiekiem był Adam Chmielowski – artysta, który stał się Bratem Albertem. Wiele lat malował Boga, który stał się człowiekiem, a Chrystus „odtwarzał w nim Siebie”.

Podczas drogi rozważamy Pawłowy Hymn o miłości. Pytamy więc – Panie Jezu, jakis Ty – Ty, który jesteś Miłością? Słuchając hymnu o miłości św. Pawła, będziemy wsłuchiwać się w psalm miłości, którym było życie św. Brata Alberta.

Idziemy, dążymy. Modlitwa różańcowa nas drąży, przenika nasze serca, a my patrzymy na żywe Osoby: Jezusa i Maryi, i św. Brata Alberta.

S. AGNIESZKA KOTEJA

Rozważania różańcowe, przygotowane podczas pielgrzymki na Jasną Górę
/11.08.2010/

Tajemnica I. Zmartwychwstanie

[Mt 28, 1-3, 5-10a]

Panie Jezu, jakis Ty?

Pan Jezus wie, jakim szokiem dla niewiast będzie zobaczenie Zmartwychwstałego, dlatego przygotowuje je poprzez rozmowę z Aniołem. Patrzymy na Jezusa delikatnego, Jezusa, który dostosowuje się do naszych możliwości.

Brat Albert modlił się: *O przebłogosławiona Pani, przez tę radość, którą miała tuląc się do Zmartwychwstałego Syna Twojego, przez niebieską słodycz miłości, której na Jego łonie używałaś, obdarz nas świętą jednością, zgodą i miłością wzajemną.* Ewangelia nie opisuje spotkania zmartwychwstałego Jezusa z Maryją. Mówi o tym tradycja, którą podejmuje św. Ignacy Loyola w swoich *Ćwiczeniach*.

Jesteśmy przyzwyczajeni do obrazu Matki Bożej z Dzieckiem na ręku albo martwym ciałem Jezusa, po zdjęciu z krzyża. Modlitwa Brata Alberta stawia nam przed oczy obraz dorosłego Syna, który ma w objęciach Maryję, po najcięższej próbie wiary. To Ona tuli się do Niego, odpoczywa w Jego mocnych synowskich ramionach. Jezus jest taki, jakiego Matka w tej chwili potrzebuje.

Panie Jezu, jakis Ty? – Przychodzisz zawsze na naszą miarę, dostosowujesz się do nas. Zawsze jesteś DLA. Nie tylko dla nas umarłeś, także zmartwychwstał dla nas. Ojciec Święty Jan Paweł II oddając świat Bożemu Miłosierdziu modlił się: „dla bolesnej *Męki i zmartwychwstania* Twego Syna miej miłosier-

dzie dla nas i całego świata”. Brat Albert to ten kto stał się: DLA. „Siebie dał”. „Stał się jednym z tych, którym służył” (JPiI). To streszczenie jego życia. Był „dobry jak chleb, który DLA wszystkich leży na stole”.

„Umarł Adam, narodził się brat Albert”. Chleb przełamany. Bycie DLA wyda się śmiercią. Ale człowiek, któremu to się uda, czuje w sobie zmartwychwstanie, czuje się zmartwychwstały. I można go poznać po tym, że przychodzi do drugiego na jego miarę – Brat Albert był sobą na salonach i był sobą w przytulisku. Na salonach bawił wytworne towarzystwo rozprawiając w pięknej francuszczyźnie, w przytulisku tłumaczył bezdomnym rekolekcje uczonego jezuita na ich „dziadowski” język. To dostosowanie się do drugiego jest w człowieku kochającym naturalną częścią jego bycia, a nie z trudem przywoływanym gestem. Jest w nim podobieństwo do Tego, który przychodzi „mimo drzwi zamkniętych”. Jest w nim zmartwychwstanie.

Tajemnica II Wniebowstąpienie

[J 16, 1. 5-7]

Panie Jezu, jakiś Ty?

Odejście Jezusa też jest DLA nas. Najpierw – dla nas – Pan Jezus „stał się ubogi, aby nas ubóstwem swoim ubogacić”. Brat Albert „stał się jednym z nich”, jednym z „wydziedziczonych”, po to, by oni przestali być jednymi z wydziedziczonych, pozbawionych ludzkich praw. Można dawać siebie tak, by ktoś już nie mógł się bez nas obejść. Brat Albert dawał siebie tak, by ostatecznie dać coś lepszego niż siebie. Dawał siebie tak, że inni zaczęli chcieć i brać Pana Boga. Miłość umie przyjść i umie odejść. Zostawia przestrzeń. Umie przyjść i gdy trzeba umie odejść, by dać przestrzeń dojrzałszej, większej miłości.

Panie Jezu, jakiś Ty?

[Dz 1, 8-9]

Dokonałeś wniebowstąpienia na naszych oczach. Chciałeś zostawić nam obraz. Namalowałaś go ręką św. Łukasza, o którym legenda mówi, że był malarzem. Jak Brat Albert? Malarze mówią przez to, co widać. Szary Brat też rozumiał, że potrzebujemy widzieć na własne oczy, zanim dojrzejemy do tego, by wierzyć „chociaż nie widzimy”. Ubóstwo Brata Alberta – pieczęć wiarygodności. Musiało być realne, fizyczne, widzialne, by mogli mu uwierzyć ci realnie głodni.

Pan Jezus wstąpił do nieba „na ich oczach”, żeby uczniowie, z których niektórzy „nadal wątpili”, widzieli, że Niebo to nie jakieś obiecanki-cacanki, lecz – przeznaczona dla nas – realna rzeczywistość. DLA nas. Albert wstąpił do ogrzewalni „na ich oczach”. Skakały po nim realne pchły. Nie musiał mówić, że bezdomni są mu równi: widzieli to na własne oczy.

Świadek miłości? – To widać. To samo „wylezie” z człowieka – jak te pchły z habitu Brata Alberta. Ale lewa ręka nie musi wiedzieć, co czyni prawa... Stary Brat Albert drżał, że mało kocha. „Czy dla wywdzięczenia się Panu Jezusowi za Mękę i śmierć dla mnie mógłbym czego odmówić? [...] - a co dzień drobnostek odmawiasz nędzny. Chcieć przy mnie jest, wykonać nie znajduję, któż mnie w nędzy wspomóż? Matka Najświętsza – Sam Pan Jezus – Ojciec”.

Tajemnica III. Zesłanie Ducha Świętego

[Dz. 1, 9-14; 2,1-4a]

Święty Łukasz ukazuje nam obraz-ikonę: uczniowie trwają z Maryją na modlitwie w wieczniku. Wiecznik: miejsce zamknięcia, zamknięcia z lęku – i miej-

sce wyjścia, mocy wyjścia. Apostołowie zamykają się w Wieczniku ze strachu, a wychodzą z Wiecznika pełni odwagi, odważnej miłości.

Miejska ogrzewalnia – mógł do niej wejść każdy, każdy mógł zamknąć się w jej ciepłe. Ale – za jaką cenę? – Ratując życie fizyczne decydował się na śmierć społeczną. Nocleg w ogrzewalni potwierdzał, że jest wyrzutkiem. Godził się na imię wyrzutka.

My, świadkowie miłości... – czy nie pomagamy w taki sposób: za cenę uśmiercania czyjejs samodzielności, inicjatywy, zaradności? Brat Albert pisał: „Inicjatywa i wolność osobista, rzeczy każdemu człowiekowi najdroższe, które więc w działaniu dobroczynnym koniecznie uszanować trzeba”.

Brat Albert zamienia ogrzewalnię w przytulisko. Widomym znakiem tego, że ogrzewalnia staje się przytuliskiem, było powieszenie obrazka Matki Boskiej Częstochowskiej. Obrazek Czarnej Madonny to była najdroższa pamiątka po matce. Oddał go przyjacielowi, gdy wstąpił do nowicjatu jezuitów, ale skojarzenie z utraconym w dzieciństwie domem musiało w nim zapaść głęboko. Obrazek od matki: pamięć domu. W domu, pod okiem matki, człowiek dojrzewa i wyrasta, by z domu wyjść, by założyć dom własny. W ogrzewalni-przytulisku zamieszkuje Matka, bezdomni pod Jej wzrokiem uczą się odwagi budowania domu.

Ks. Lewandowski, przyjaciel i spowiednik Brata Alberta, pisał: „Domy takie, gdzie zakonne osoby z ubogimi stanowią jakby moralną całość, zowią się ‘Przytuliskami Brata Alberta’, co stanowi nowość w Kościele Bożym”. Każda „nowość w Kościele Bożym” dokonuje się mocą Ducha Świętego. Istnieją setki sposobów, by dać siebie. Każdy musi szukać własnych, sobie właściwych, tych rodzących się z Ducha. To „wyobraźnia miłosierdzia”, o którą wołał Jan Paweł II.

Panie Jezu, jakiś Ty? – Dajesz coś najlepszego. Potrafisz przemienić uczniów zamkniętych w Wieczniku w uczniów idących w świat – mocą Ducha. Potrafisz i chcesz zamieniać „opuchlaków” – w „synów”.

Tajemnica IV. Wniebowzięcie

[Psalm 131]

Mówimy: wniebowzięcie – a nie wstąpienie.

Jaka przemiana dokonała się w Adamie-Albercie. Jako młody chłopak w powstaniu nie chce się spowiadać, bo ksiądz nie wygląda tak, jak on sobie wyobraził. Jako młody malarz jest mądrzejszy od swych mistrzów. Jako kandydat jezuitów każe się nawracać swym kolegom-malarzom, wysyła ich do spowiedzi i poucza o obowiązkach. A jako stary Brat Albert modli się do Dzieciątka Jezus, któremu powierza najtrudniejsze sprawy Zgromadzenia. Franciszkańska miłość tajemnicy Wcielenia – ale też osobista Albertowa miłość i zaufanie. Opatrzność Boża miała dla niego postać małego Dziecka. Najwięcej ufności pokładał w najmniejszym Bogu.

Brat Albert dorósł do tego, by kochać Jezusa-dziecko, by odnajdować się w ikonie dziecka. Dziecko to człowiek, któremu wiele się przydarza, które kocha przyjmując miłość. Jak kochać ludzi? – Najpierw uczymy się dawać, a nie tylko brać. Ale później, gdy z tego dawania czynimy narzędzie panowania nad drugim, nad słabszym, musimy znów uczyć się *przyjmować*.

Panie Jezu, jakiś Ty? – zawsze w postawie Syna (Dziecka) wobec Ojca. A Maryja? - Ona pozwala, by się Jej przydarzało coś ze strony Pana Boga, czego nie przewidywała. W-Niebo-wzięta... Jakże się to stanie? – Niech mi się stanie... Otwartość na nieprzewidywalne, radość z niespodzianek, wypuszczanie z ręki kontroli. Jak kochać? – mówi o tym mój ulubiony wierszyk: